Występy Moskiewskiego Teatru Dramatycznego

Polska Zbrojna 16-19.IV.49r.

„Młoda Gwardia"

Sztuka w 4 aktach Aleksandra Fadiejewa, w inscenizacji N. Ochłopkowa.

Było ich 103 — skalało w chwili, wyzwolenia pod okupacją hitlerowską; jedynie 8. Byli młodzi, weseli, szczerzy, i rozśpiewani. Ugięli się w różnych miejscach Krasnodonu, łączyła ich miłość ojczyzny, która zapewniła im szczęśliwą młodość, łączył ich komsomol, przygotowujący do życia w walce dojrzałym, do dalszego budowania i rozwijania socjalistycznego kraju. Ale wybuchła wojna, wkroczyli Niemcy — skończyła się nauka w szkołach, skończył się okres osobistych radości — zdziesiątkowany dieletant" — mówi Ula Gromicewa na wieść o zbliżaniu się Niemców.

Z różnych szkół młodzi krasnodońcy przechodzą do wspólnej szkoły życia, która uczy kochać ojczyznę jeszcze goręcej, uczy bronić jej, żyć dla niej i umierać za nią. W konspiracji powstaje łamie uruchomione komsomolskie — „Młoda Gwardia". Młodzi bojownicy walczą z okupantem: skazują zdrajców, wysadzają w powietrze mosty, napadają na hitlerowskie transporty, podtrzymują ducha oporu w mieszkańcach miasta. Żyją tak jak ich uczyła żyć Partia i jej awangarda — Komsomol — żyją pięknie i tak samo potrafią umrzeć.

Historię komsomolskiej organizacji konspiracyjnej „Młoda Gwardia" ujął w ramy artystyczne znakomity pisarz Aleksander Fadiejew w powieści pod tym samym tytułem. Powieść wykazała tak wiele walorów artystycznych i ideologicznych, że przedransponowano ją na scenę i na ekran. A to jest sprawa niezwykle trudna. Pamiętamy już piękną powieść, która w oprawie scenicznej traciła wszystko, stawała się suchym papierowym przedstawieniem pewnych faktów, przestawała porywać i wzruszać.

Inny los spotkał „Młodą Gwardię". W adaptacji Moskiewskiego Teatru Dramatycznego, w inscenizacji N. Ochłopkowa — sztuka wzrusza i porywa może nawet więcej niż powieść. I to jest zasługą zarówno autora, który stworzył utwór wysoko sprawny i tragiczny, inscenizatora, który potrafił wydobyć na światło momenty najpiękniejsze i najbardziej przekonywające oraz artystów, którzy odtworzyli głęboko ludzkie, prawdziwe postacie.

„Młoda Gwardia" ukazuje nam młodzież radziecką, wychowaną przez Partię i Komsomoł w ustroju socjalistycznym. Młodzież ta odziedziczyła po starszym pokoleniu hartem walki i pracy, ukochanie ideałów, za które ginęli rodzice. Stoi ona na straży zdobyczy „o które walczyły całe pokolenia" — jak mówi jeden z bohaterów sztuki. Młodzież ta jest świadomym pomocnikiem starszego pokolenia i wraz z nim stanowi zdecydowany monolit, jakim jest społeczeństwo radzieckie.

„Dla takiej młodzieży warto żyć, za taką młodzież warto walczyć..." woła ranny major do Wani Zlemnuchowa i Zoy Arukhanianca. I grupa „Młodej Gwardii" sprawiedliwia jego okrzyk swymi czynami, swą walką i śmiercią. Rodzice walczą odważnie, a dzieci idą drogą wytyczoną przez starszych, idą drogą wiodącą od zwycięskiego rewolucyjnego Października — do zwycięskiego Maja w Berlinie. A nad tym wszystkim czuje się zdecydowaną kierowniczą rękę Partii Komunistycznej — „organizatora zwycięstw".

Ale wróćmy od tych rozważań do teatru. Sztuka, jak już stwierdziłem, jest trudna. Odbiega ona daleko od szablonowego teatru scenicznego. I tu znowu jednostkowa trzeba ogromną zasługę inscenizatora, reżyserów Złotowej i Kamińskiego oraz całego zespołu artystów.

Nawet bardzo surowy krytyk nie znalazłby chyba wśród kryteriów z górą sazwiek artystów występujących w „Młodej Gwardii", kogoby należałoby zganić. Cały zespół osiągnął wyrównany wysoki poziom. Szczególnej trzeba uznać za wręcz doskonałe.

W pierwszym rzędzie wymienić należy B. Tołmaszewa, odtwórcę roli Sieriozy Tulenina. Ile prawdy życiowej zawarł artysta w tej drobnej, z lekka zgarbionej postaci nieśmiałego łagodnego prawdziwego bohatera. Na długo pozostanie w pamięci scena rozmowy Tulenina z Kozewojem o spalenu niemieckiego sztabu, czy scena Tulenina w więzieniu. Aby oddać tak wiernie tym człowiekom, aby uzasadnić ich przeżycia, w takim stopniu — trzeba naprawdę być artystą największej klasy i dogłębnie poznać odtwarzane środowisko. A takim właśnie artystą jest Tołmaszew.

Z. Świerdlin miał role niedużą, ale odegrał ją znakomicie. Dyr Walko w jego interpretacji to postać niezwykle ludzka i niezwykle bohaterska. Jakże wspaniała jest scena w mieszkaniu Szewcowów, kiedy Walko przynosi wieść o śmierci ojca. Ile ekspresji w każdym (nie zwykle oszczędnym) geście, jaka gama przeżyć w każdym słowie.

Kiedy już mowa o rolach męskich, to wymienić należy E. Samojłowa, który zwycięsko wszedł z trudnej roli Olega Kozewoja i S. Prusakowa — świetnego w roli Radika Jarkina.

Z kobiet najwyższa klasę gry i interpretacji artystycznej wykazała T. Karpowa w roli Luby Szewcowej. Była ona doskonała jako trzeźwo myśląca artystka w scenie z hitlerowcami i jako patriotyczna dziewczyna czy to w domu Kozewoja, czy to w więzieniu. Sekundowała jej wiernie W. Gedrich w roli Uli Gromowej. W jej wykonaniu sceny i słowa pełne patosu wypadły naturalnie i życiowo. Świetne kreacje stworzyły także F. Raniewska jako babcia Wiera i M. Zwiagincewa w roli matki Luby.

Poza tym reszta wykonawców — jak już stwierdziłem — z powodzeniem starała się dorównać całości.

A teraz kilka słów o inscenizacji. Moskiewski Teatr Dramatyczny zrezygnował z dekoracji pełnoscenicznych, na rzecz dekoracji przystawkowych. Pozwoliło to nadać płynność i wartkość całości przedstawienia i maksymalnie wykorzystać całą przestrzeń sceny obrotowej. Dopomógł w tym ustawiony w głębi ekran, na którym puszczone w odpowiedniej chwili obrazy, uzupełniały wrażenia wizualne i potęgowały wrażenia. Doskonale było wykorzystanie tego ekranu w scenie powieszenia komina i scenie ze sztandarami. W ogóle wykorzystanie efektów świetlnych w teatrze Ochłopkowa stoi na bardzo wysokim poziomie.

Ważną rolę gra w sztuce obrzyd sztandar, symbolizujący walkę i ideały młodzieży radzieckiej. Płynne lub gwałtowno-porywiste jego poruszenia, to symboliczne dopełnienie czynów, słów i wydarzeń.

Interpretacja scen w więzieniu może być szkołą realizmu teatralnego. Dzięki grze artystów, efektom świetlnym i dekoracyjnym nastrój grozy i terroru gestapowskiego został oddany wiernie, ale bez naturalizmu — wstrząsa widzem, przerażą go, ale nie wywołuje w nim wrażeń zbyt przejaskrawionych ponurych.

Tak się przedstawia analiza całości sztuki — zarówno jej części tekstowej, jak też inscenizacyjnej. W sumie przedstawienie jest świetne, wstrząsające i pouczające. A gościnne tych elementów jest przecież celem pracy teatru w ustroju socjalistycznym.

Marian L. Bielicki